# DZIENNIK WARSZAWSKI.

Wtorek 22 Marca / 3 Kwietnia 1855 roku. № 89. Jutro Ś. Izydora B.
Wschód słoń. o god. 5 min 31. — Zachód o g. 6 m. 37.

WEZWANIE NAJSWIĘTSZEGO RZĄDZĄCEGO SYNODU.

W imię Ojca, i Syna, i Ducha Swiętego, Amen.

Na mocy łaski, daru i władzy nadanéj od Najwyższego Pasterza, Pana Boga naszego Jezusa Chrystusa, Najświętszy Rządzący Synod Wszech Rossyjski śle wszystkim prawowiernym dzieciom Prawosławnego Kościoła Rossyjskiego swe pasterskie wezwanie:

Pan Kościoła. Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, i Duch łaski w tym Kościele przemieszkującéj, oraz Dawca tego Ducha, Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa. *z którego się wszelka rodzina na Niebie i na ziemi nazywa.* (Ef. 3, 15.).—Pan Bóg, którego w Trójcy chwalimy: niech was błogosławi, ukochane dzieci Kościoła, za wasze podczas wojny obecnéj wszędzie okazywane święte i Bogu miłe uczucia gorliwości dla Wiary, przychylności dla Tronu CESARSKIEGO, i miłości dla Ojczyzny Prawosławnéj, i *niech wspomni na wszystkie ofiary wasze* (Ps. 19, 4.) dla dobra ich niesione.

Wiadomo wam, jak niesprawiedliwie walka ta wznieconą została przeciw Ojczyznie waszéj za to, że błogosławionéj i wiecznéj pamięci godny WIELKI CESARZ MIKOŁAJ PAWŁOWICZ, poczuwając się do świętego obowiązku Obrońcy Prawosławia, żądał od Porty Ottomańskiéj zatwierdzenia na nowo, naruszonych przez nią praw Świętego Prawosławnego Kościoła Wschodniego i wybawienia Chrześcjan, jednę z nami wiarę wyznających, od uciążliwego gnębienia; wiadomo wam także, że ku powszechnemu zdumieniu, wrogi Krzyża Chrystusowego znaleźli podporę dla siebie w dwóch mocarstwach Zachodnich, miano Chrześcjańskich noszących, które nie będąc w niczém przez Rosję obrażone, weszły rozsrożone w jéj granice z ogniem i mieczem. Wojska ich, na podobieństwo niewiernych, urągały świątyniom Wiary naszéj; dzień Wielkiéj Soboty, najświętsze godziny poświęcone modłom u Grobu Zbawiciela, wybrali oni na atak wymierzony przeciw zostającemu pod Boską opieką miastu Odessie; następnie atakowali w sposób świętokradzki spokojny klasztor Sołowiecki; obalali świątynie Pańskie wzniesione w miejscach nadbrzeżnych i bez obrony zostających; nie wstydzili się grabić i niszczyć mienie ubogich i bezbronnych mieszkańców. Lecz z woli Boga, wielkiego i silnego Obrońcy prawdy, zbrodnie wrogów bezowocnemi dla nich zostały: tak w niejednokrotnem ich odparciu, jako też w rozsrożonych burzach morza Czarnego, które zgruchotały ich statki, jak niemniéj w chorobach śmiertelnych ich wojska wytępiających, jawnem było działanie wszechmocnéj prawicy Pańskiéj, *widać było jak Pan Bóg idzie*, aby walczyć za nas.

Pomimo to nieprzyjaciele nasi, rozdrażnieni stratą swych wojsk, zgromadzają nowe, jeszcze liczniejsze, usiłują rozszerzyć swój prawu przeciwny związek i sposobią się do nowych nieprzyjacielskich pokuszeń na ziemię Ruską. Bezpieczeństwo jéj wymaga przysporzenia obrony za pomocą milicji krajowéj. Pan Bóg, przemawiając przez usta POMAZAŃCA Swego, który przeniósł się już obecnie do Nieba, wezwał Ojczyznę naszą do nowych ofiar i nowych czynów.

Rossja nie szukała téj walki, do któréj ją wciągają. Niech się stanie wola Boska, i — na zaczynającego Bóg! Wierzymy i ufamy, że Ten, który wyrzekł: *zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go* (Mat. 16. 18.), Sam i teraz walczy za święty Swój Kościół, a obroni go i wybawi. Wierzymy i ufamy, że Ten, który serce Królewskie ma w ręce swojéj, i kędy chce nakłoni je (Przysł. 21. 1.), Sam dla dobra Kościoła Swego pokieruje serce Najpobożniejszego Samowładcy Wszech Rossji WIELKIEGO CESARZA naszego, ALEXANDRA MIKOŁAJEWICZA, i wesprze Go, i zastąpi Go, i uwieńczy Go błogosławieństwem łaski swej. Wierzymy i ufamy, że Ten który oznacza granice Królestw ziemskich, i który obrał w granicach Państwa Rossyjskiego miejsce dla Swego Kościoła, Sam wyda sąd *o wszystkich złych sąsiadach, którzy się dotykają dziedzictwa Jego* (Jer. 12, 14).

Z tą wiarą i ufnością śpieszcie, ukochane dzieci Kościoła i Ojczyzny, wypełnić to, do czego obecnie powołani jesteście! *Nie bójcie się ich* (wrogów); *na Pana wielkiego i straszliwego pamiętajcie, a walczcie za bracią waszę* (Neh. 4. 14). *Oni idą na nas z mnóstwem upornem i z hardością, aby nas wygładzili i aby nas złupili. Ale my walczyć będziemy o dusze nasze i o prawa nasze. A sam Bóg zetrze je przed obliczem naszem.* (1 Mach. 3. 20—22). *Bóg nasz będzie walczył za nas.* (Neh. 4. 20). W samych granicach Ojczyzny naszéj Kościołowi zagraża, prawosławni Rossjanie, urąganie wrogów: nie dozwolicie, dopóki przy życiu zostaniecie, by krzywdzono matkę dusz waszych, rękojmię waszego zbawienia, miejsce ochraniające wiarę, jedyną zbawienie dającą wiarę, bez któréj nikt nie ujrzy Królestwa Niebieskiego! Przodkowie wasi, z pamiętnym na wieki księciem Dymitrem Dońskim, krwią swoją okupili niezawisłość ziemi Russkiéj od jarzma niewiernych; z Pożarskim i Mininem obronili od wrogów wiarę prawdziwą i prawy Tron Cesarski; ojcowie wasi obronili z ALEXANDREM błogosławionym Ojczyznę od niezliczonych wojsk rozmaitych narodów. Przed wami otwiera się także pole dla dokonania takiegoż świętego czynu, i dowiedziecie że godnymi go jesteście.

W was, ludzie znakomici, w rozczulających wynurzeniach uczuć waszych przed Monarchą, w waszych uroczystych przyrzeczeniach poniesienia w ofierze Bogu, CESARZOWI i Ojczyznie wszystkiego mienia waszego i życia nawet, my wszyscy widzimy z radością dawnego ducha prawosławnych bojarów Ruskich. Błogosławieństwo Stwórcy Najwyższego niech towarzyszy wam w wykonaniu waszéj powinności, i nowe czyny dokonane przez was, gdy staniecie na czele uzbrajających się, niech wyryją znowu w pamięci narodów przekonanie, że duch Pożarskiego jest waszą dziedziczną cnotą.

W was, stanie obywateli przywiązanych od niepamiętnych czasów do Wiary i CESARZA, w was niech obok podwojonéj gotowości niesienia ofiar, wskrzesi się duch Minina, — duch siły i gorliwości w pełnieniu przepisów od ojcow waszych wykonywanych w przeprowadzeniu świętéj sprawy Boskiéj.

Mieszkańce wsi i zagród, uzbrajający się dla obrony Kościoła, Tronu i ziemi rodzinnéj! przeciwstawcie bezbożnym wojskom silną pierś Russką, w któréj bije serce do wiary Ojców i do prawosławnego Samowładcy! Lecz sposobiąc się do boju, wznieccie w sobie najpierw ufność w Bogu udzielającym siły nie zwyciężonéj tym, co wolę Jego pełnią, i pamiętajcie, że największą trwogę wzniecaw w rogach wasza wiara prawdziwa wasze sumienie czyste, wasze jednozgodne posłuszeństwo dla Władzy Panującéj, któréj słuchacie jak pana Boga dla panów waszych i zwierzchników, których słuchajcie jak ojców, posłuszeństwo Bogu miłe; którem zawsze silną była ziemia Russka!

Ojcowie i matki! Macie przed sobą wielki przykład Domu Panującego: ICH CESARSKIE WYSOKOŚCI WIELCY KSIĄŻĘTA, po otrzymaniu błogosławieństwa Najdostojniejszych Swych Rodziców, pośpieszyli na pole bitwy, dla obrony waszéj i wiary waszéj i domów waszych; czyż zwlekać będziecie z wysłaniem na wezwanie CESARSKIE dzieci waszych? Odprowadźcie ich sami własnemi rękami powiedźcie im: dzieci! stańcie z wiarą i prawdą w obronie wspólnéj matki naszéj— Kościoła Bożego, i karmicielki naszéj —ziemi Ruskiéj; wasi tu na ziemi rodzice błogosławią was, a Kościół będzie się za was modlił. Sam Ojciec Niebieski ześle wam z wysokości siłę do świętéj sprawy waszéj.

Pasterze dusz, ojcowie duchowni obrońców kościoła i Tronu *w każdéj modlitwie i prośbie modląc się na każdy czas w duchu* (Ef. 6, 18), czuwajcie śmiele na straży waszych owczarni; wzmacniajcie ich wszechmocném słowem Bożém; przekonywajcie ich, że walka obecna jest dawną walką przeciwiającego się Królestwu Chrystusowemu księcia ciemności, *który teraz jest*

# USMIECH LOSU.

## POWIEŚĆ

przez

## Włodzimierza Wolskiego.

TOM TRZECI.

*(Ciąg dalszy).*

— Długo tu jeszcze będziecie siedzieli? zapytał Szerjot.

— A czy która z dam kazała nam przyjść na górę? zapytał Artiur.

— Tego nie wiem ale jeżeli jeszcze zostaniecie chwilkę, to wrócę do was z Marżańskim, który mi obiecał prawdziwego kabinetswajnu parę butelek, rzekł odchodząc i kiwnął na Edwarda, który otoczony kłębami dymu, niedojrzał jego znaku.

— Bodaj to na Litwie! prawił Nemrod. — Jak przyjedziecie do mnie, a teraz pewny jestem, że przyjedziecie, poczęstuję was rodzinnym napojem, miodem, co jeszcze od prapradziada nie tknięty u mnie w piwnicy.

— Ród twój widać oddawna na tym samym kawałku siedzi, — wtrącił Artiur.

— Już więcéj jak od czterystu piędziesięciu lat, rzekł Litwin z uśmiechem zadowolenia.

— A to na prawdę można być dumnym, posiadając tak odwieczną siedzibę naddziadów, — rzekł Edward.

— Taką fortunę, tobym szanował. Bo cóż dziwnego, że ktoś straci majątek świeżo nabyty, i to jeszcze bardzo swieżo, dodał Artiur, wychylając dwa kieliszki burgunda. Ale Nemrodku kochany, widać cały twój ród musiał być bardzo oszczędny.

— Rozmaicie to dawnemi czasy bywało, fortuna rozmaite koleje przechodząc, zmniejszając się, zwiększając, z rąk naszych jednak nie wychodziła, — rzekł Nemrod, opowiadając im daléj rozmaite szczegóły o historycznem nazwisku, nadaniach królewskich, starostwach, pokrewieństwach i koligacjach. Ponieważ, prócz myślistwa, był to drugi ulubiony przedmiot, o którym co więcéj można było usłyszyć, opowiadał dosyć długo, odwilżając czasem usta Burgundem. Nareszcie kiedy burgunda zabrakło, prócz nich było tylko jeszcze ze dwie osób w bilardowéj sali.

— Gdzież ten kabinetswajn, co nam Szerjot obiecał? zapytał Artiur, oglądając się na wszystkie strony. Skoczne przytupywania przy dźwięku hucznego mazura, słychać było z góry.

— Idźmy na górę, rzekł wstając nagle Nemrod, już i tak bałamucimy za długo. Sam każę potem dać johanisbergu. Poczekajcie! Na co nam wracać przez główne wschody, chodźmy tędy, bocznemi przez garderobę i sypialny pokój hrabiny, będą myśleli, żeśmy gdzie w którym buduarze rozmawiali.

Nemrod otworzył małe drzwiczki i zaczęli wchodzić po wężykowatych wschodach wysłanych dywanem. Nemrodowi obsunęła się noga, ale gdy się zachwiał, Edward go wstrzymał, tem szybciéj dążył na górę, wszedł do ciemnego, pierwszego pokoiku, potem zbliżył się do szklannych drzwi od sypialnego pokoju hrabiny i wstrzymał się nagle, przytykając twarz do szyby którą zielona floransowa firanka niezupełnie z tamtéj strony osłaniała. Żona jego siedziała na sofie, Szerjot trzymał jéj rękę, którą potem kilkakrotnie ucałował z uniesieniem, mówiąc coś z żywą giestykulacją. Nagle wstała... weszła hrabina.

— Tu jakiś kobiecy pokój, źleśmy trafili, szepnął Nemrod do towarzyszów, zgrzytając zębami i drżąc tak, że zaledwie zdołał zejść ze wschodów. Kiedy wrócili do bilardowéj sali, blady był jak chusta.

*skuteczny w synach niedowiarstwa* (Ef. 2, 2.) Przywdziawszy na się oręż Boży, według słów Apostoła, obleczcie i wszystkie dusze powierzone pieczy waszéj, siłą wiary i ufności w łaskę Bożą.

Na wszystkich zaś was, prawosławni Rossjanie, przyzywamy w téj wielkiéj i świętéj sprawie błogosławieństwo Pana potęgi i opiekę królowéj Niebios, oraz wstawienie się wszystkich świętych, naszych u Boga orędowników.

Wejrzyj z Niebios Boże i zobacz: dzieci ukochane Kościoła Twojego zwracają ku Tobie dusze i serca swoje i od Ciebie Jedynego oczekują zbawienia. Spojrzyj na Najprawowierniejszego Wszechwładnego WIELKIEGO MONARCHĘ NASZEGO CESARZA Wszech Rossji ALEKSANDRA MIKOŁAJEWICZA, i objaw przez NIEGO Swą siłę i potęgę, uwieńcz sławą i zaszczytem JEGO i kochających Chrystusa wojowników JEGO. Patrz na serdeczne ofiary, jako Twoje od Twoich Tobie uczynione przez dzieci Kościoła, gotowe położyć żywot swój za święte Twe Imie. Przyjm te ofiary jako wonią duchowną na niebieski ołtarz twój i zlej na walczących za świętą wiarę Twoją, wszelkie błogosławieństwa. Zabranych przez Ciebie z pola walki, przyjm do wiekuistego Królestwa Twego, i daj im udział z zwycięzkimi męczennikami, a tych, których wrócisz do domów swoich, obdarz wszelką pociechą i pomnóż dla nich błogosławieństwo Twoje z pokolenia do pokolenia. A prawosławne, wiernie Ciebie czczące, Cesarstwo Ruskie, broń, zmiłuj się nad niém i zbaw.

Błagamy o to, i niechaj błagają wraz z nami i z całym Kościołem prawosławnym wszystkie dzieci Kościoła Rossyjskiego, ustami i sercem bezustannie powtarzając:

„*W Tobie Panie zaufałem, niech się nie powstydzę na wieki!* Amen.

— *Z Petersburga 12 (24) marca.* —

W poniedziałek, 7go marca, wielki mistrz dworu J. W. Wielkiego Księcia Saskiego, baron von Vitzthum-Egersberg, miał zaszczyt przedstawiać się NAJJAŚNIEJSZEJ CESARZOWEJ ALEKSANDRZE TEODORÓWNIE.

Pierwtzy szambelan Najjaśniejszego Króla Szwecji i Norwegji, jenerał hrabia von Stendingk, miał zaszczyt przedstawiać się tegoż dnia ICH CESARSKIM WYSOKOŚCIOM WIELKIEMU KSIĘCIU KONSTANTEMU MIKOŁAJEWICZOWI i WIELKIEJ KSIĘŻNIE ALEKSANDRZE JÓZEFÓWNIE, oraz ICH CESARSKIM WYSOKOŚCIOM WIELKIM KSIĄŻĘTOM MIKOŁAJOWI MIKOŁAJEWICZOWI i MICHAŁOWI MIKOŁAJEWICZOWI.

We wtorek 8 marca, wielki szambelan J. W. Wielkiego Księcia Oldenburgskiego, hrabia von Münnich, i jenerał-major ze służby J. W. Księcia Nassauskiego, p. von Hergenhahn, mieli zaszczyt przedstawiać się NAJJASNIEJSZEJ CESARZOWEJ MARJI ALEKSANDRÓWNIE.

We czwartek 10go marca, wielki szambelan J. W. Wielkiego Księcia Oldenburgskiego, hrabia von Münich, i jenerał-major ze służby J. W. Księcia Nassauskiego, p. von Hergenhahn, mieli zaszczyt przedstawiać się ICH CESARSKIM WYSOKOŚCIOM WIELKIM KSIĄŻĘTOM MIKOŁAJOWI MIKOŁAJEWICZOWI i MICHAŁOWI MIKOŁAJEWICZOWI, a następnie JEJ CESARSKIEJ WYSOKOŚCI WIELKIEJ KSIĘŻNIE MARJI MIKOŁAJEWNIE.

Wiielki mistrz dworu J. W. Wielkiego Księcia Saskiego, baron von Vitzthum, miał również zaszczyt przedstawiać się JEJ CESARSKIEJ WYSOKOŚCI WIELKIEJ KSIĘŻNIE MARJI MIKOŁAJEWNIE.

---

Przez ukaz Cesarski wydany do kapituły orderów dnia 2 lutego r. b., NAJJAŚNIEJSZY PAN NAJMIŁOŚCIWIEJ raczył dodać kokardę do orderu św. Jerzego klassy 4éj, udzielonego za wysługę lat 25 lub za odbycie 18 i 20 kampanji morskich, tym kawalerom, którzy mając już ten krzyż, dokonają następnie takie odznaczające się czyny wojenne, jakie, nie podchodząc pod prawidła statutu orderu wojskowego o nagrodzeniu wyższym tegoż orderu stopniem, dają wszakże prawo do otrzymania krzyża czwartego stopnia, ustanowionego za odznaczające się wojenne czyny, wyszczególnione w artykule statutu. Obok tego JEGO CESARSKA MOŚĆ raczył NAJWYŻEJ rozkazać: 1) Kawalerowie, którym nadana została kokarda do orderu św. Jerzego 4 stopnia za 25 lat lub za 18 albo 20 kampanji morskich, mają być mianowani kawalerami wojskowego orderu św. Jerzego 4 stopnia za 25 lat lub za 18 albo 20 kampanji morskich, z kokardą.— 2) Kawalerowie, mający order św. Jerzego 4 stopnia za wojenne czyny, nie mają już być przedstawiani do nagrody orderem za 25 lat służby, ani za odbycie przepisanéj liczby morskich kampanji.

— Przez dyplomy CESARSKIE z dnia 20go i 23go lutego, NAJMIŁOŚCIWIEJ mianowani zostali kawalerami orderów: Św. Anny klasy 1éj z koroną CESARSKĄ, Liflandzki gubernator cywilny, szambelan, rzeczywisty radca stanu von-Essen, oraz św. Anny klasy 1éj, komendant Kazania, jenerał-major Karczewski.

# WIADOMOŚCI KRAJOWE.

W dniu wczorajszym, w tutejszym katedralnym Prawosławnym Soborze, po ukończeniu Liturgji św. odczytaną została odezwa Najświętszego Synodu do synów Prawosławnego Kościoła, z powodu formowania powszechnéj milicji krajowéj w Cesar wie, w obec JO. Księcia Namiestnika Królestwa, oraz urzędników tak cywilnych jak i wojskowych. Podobne odczytanie miało miejsce także i w innych kościołach Prawosławnych m. Warszawy.

*Rada administracyjna królestwa.* = Zapatrzywszy się na postanowienie NAJWYŻSZE z dnia 6 (18) kwietnia 1820 r., które w sprawach karności przeciw urzędnikom sądowym, dozwala odwoływać się tylko od wyroków stanowczo zapadłych, nie zaś od wyroków, przez które sąd skargę do instrukcji przyjmuje i niekiedy oskarżonego w toku sprawy tymczasowo w urzędowaniu zawiesza, w celu zaprowadzenia jednostajności w postępowaniu w sprawach tego rodzaju i przyśpieszenia ich biegu, na przedstawienie komisji rządowéj sprawiedliwości przez dyrektora głównego prezydującego w tejże komisji wzniesione, postanawia: W sprawach karności przeciwko urzędnikom sądowym, o przestępstwa i wykroczenia w służbie obwinionym, odwołanie się do wyższéj instancji od wyroku skargę przyjmującego i nakazującego instrukcją sprawy, nie służy oskarżonemu lub w obowiązkach służby zawieszonemu urzędnikowi, tylko po wyroku stanowczym i razem z odwołaniem od tego wyroku.

— Jenerał-lejtnant wojsk belgijskich, adjutant N. Króla belgijskiego, baron *Chazal* przybył z Brukseli do Warszawy.

— W Kościele św. Krzyża przy Grobie ZBAWICIELA, kwestować będą wyłącznie na korzyść domu schronienia opieki Najświętszéj Marji Panny jedynie z dziennéj jałmużny utrzymującego się: JJWW. Joanna Bóbr i Aleksandra Petrow.

— W dalszym ciągu ogłoszenia o kweście Wielko-tygodniowéj przy Grobie ZBAWICIELA Świata, donosim, iż kwestę wspomnioną raczyły przyjąć następujące jeszcze JJWW. i WW. damy: W kościele archi-katedralnym i metropolitalnym Śgo Jana: Księżna Adamowa Woroniecka, z córką księżniczką Natalją Woroniecką. W kościele Śgo Alexandra: Laura Wiorogórska wraz z córką p. Marją Wiorogórską. W kościele Śgo Karola Boromeusza: z Radwanów Mokronowska, z hrabianką Klementyną Łubieńską. W kościele XX Bazyljanów przy ulicy Miodowéj: Marja Rawicz, wraz z córką p. Marją Rawicz.

— Wyszedł z druku zeszyt CLXXII Bibljoteki Warszawskiéj za miesiąc kwiecień i zawiera: Wspomnienia z podróży i wycieczek po Kaukazie, przez W. D.—Komedja. Dramat Apollona Korzeniowskiego. Akt IIgi.—Wycieczki na stoki Karpat galicyjskie i węgierskie, ze szczególnym poglądem na ich wody mineralne i na ich inne uzdrawiające żywioły: rośliny, nabiał i wina, przez dra T. Tripplina.—Kronika zagraniczna literacka, naukowa i artystyczna. Międzymorze Suez (z mappą).—Wydobywanie z ciała ludzkiego metalów za pomocą elektro-chemji.—Leczenie głuchoniemych i projekt nowéj dla nich gramatyki, przez p. Remi-Valade.—Nasiona roślin pożywnych przywiezione z Chin do Francji. — Fenomen widziany na morzu Indyjskiem. — „Złota przepaska“ komedja we trzech aktach Emila Augier. — „Miss Fauvette.“ — Swiat ptąsi przez p. Toussenel.— Przegląd muzyczny.— Wiadomości literackie. — Sprawozdanie z podróży naturalistów odbytéj w r. 1854 do Ojcowa.— Kronika literacka. Estetyka i Poezja: 1) Estetyka czyli umnictwo piękne, przez Karola Libelta. 1854. Przez T.— Rozmaitości. Wiadomości o starostwie Rabsztyńskiém.—Dopracujących w chemji, przez J. B. Rogojskiego.—Wiadomości na drodze postępu nauk przyrodzonych: Chemja, przez J. B.. ę.—Przemysł i ręko dzieła.—Doniesienia literackie,—Dostrzeżenia meteorologiczne za m. luty r. b.

*Zarząd żeglugi parowéj.* — W skutek nadejścia w dniu dzisiejszym z zimowiska do Warszawy parostatków osobowych Nr 8 Płock i Nr 9 Włocławek, zarząd żeglugi parowéj pośpiesza z uwiadomieniem, że jazda parowo-osobowa po dolnéj Wiśle między Warszawą a Nieszawą, rozpocznie się z dniem 24 marca (5 kwietnia). Rozkład i warunki jazdy pozostają te same w latach poprzednich. Bliższe szczegóły znajdować się będą w rozlepkach.—Warszawa dnia 21 marca (2 kwietnia) 1855 roku.—Za dyrektora żeglugi parowéj, *Ostrowski.*

# WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

## A N G L J A.

*Londyn 27 Marca.* Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby niższej, bil o stemplu od dzienników został 215 głosami przeciw 161 w drugiém odczytaniu przyjęty.

— Pan Cobden w izbie niższéj zapytał pana Roebuck kiedy ma zamiar złożyć drukowane protokuły komitetu śledczego i czy komitet nie miałby nic prze.

---

— Przynieś tu prędzéj wina! zawołał, potrącając służącego, który się tam kręcił.

— Jaśnie panie proszą jaśnie pana do siebie, odparł zdziwiony sługa.

— Niech poczekają! Przyjdę zaraz... wina! słyszałeś?

— Nemrodek podchmielił sobie — szepnął Artiur.

— Ani troszeczkę, jemu coś na sercu dolega, odszepnął Edward.

— Masz słuszność, masz słuszność! Co to u licha? Zgrzyta zębami?

— Ja pójdę na górę, rzekł Edward.

— Poczekajcie! I ja z wami! zawołał Nemrod, tylko napijmy się, jakoś mi się nie dobrze zrobiło.

Przyniesiono wina, wypił duszkiem szklankę, otrząsnął się i przez główne wschody pędem pobiegł na górę, u drzwi wstrzymał się, odetchnął, obtarł spocone czoło. Bal więcéj nabrał życia po wieczerzy. Do świetnego mazura należała pani domu i panna Emilja. Pierwsza wybrała do figury Artiura, druga Edwarda.

— Czyście też rozruszali choć trocha, ce pauvre Alexandre? zapytała pierwsza swojego wybranego.

— Towarzystwo nasze nudzi widać, szepnęła druga, patrząc z współczuciem na swojego wybranego.

— Czy znów rozpoczynamy wojnę?

— Taisez vous (cicho pan bądź), odszepnęła Emilja i przy zwrocie w mazurze, rączka jéj przylepiła się nieco szczelniéj do ręki Edwarda.

— Gdzież Szerjot, proszę papy? pytał Marżańskiego Nemrod.

— Szerjotka nie widzę już od półgodziny, zapewnie już odjechał, mais je le sais (ale wiem) skosztujmy kabinetwajnu, poproś tylko Olelskiego i Artiura.

— Artiurze! rzekł Nemrod, biorąc go na bok. Musimy jutro grać w karty z Szerjotem, koniecznie, dodał, tupiąc nogą.

— Jutro, to nieco trudno!

— Może nie masz pieniędzy... dam ile chcesz...

— Nie oto idzie, odparł Artiur z zadziwieniem.

— Więc o cóż?

— Nie wiem czy będzie chciał.

— Powiedz, że mnie łatwo ograć. Ja chcę przegrać tysiąc rubli, dwa, trzy, pięć, dziesięć, sto tysięcy, wszystko chcę przegrać, aby tylko z nim grać. Artiurze! Zrób to dla mnie, proś Szerjota, błagaj Olelskiego, niech go namówi!

— Zobaczym, zobaczym... odparł Artiur, sadzając przy sobie na kanapie Nemroda. A gdybyśmy teraz do niego pojechali?

— Jedźmy!

— Nie, nie! Pojedziemy jutro, ale dyskretnie, bo jak komukolwiek szepniesz słówko, to grać nie będziemy.

— Daje słowo tobie, że nic nie powiem żonie, odparł Nemrod, który patrzał na Emilję, a niewidział, że przy rozmowie z Edwardem łzy stanęły jéj w oczach.

## VIII.

Była godzina druga po północy, śnieżysta zawieja waliła po szybach. W salce u Szerjota aż nadto było światła we mgle dymu cygarowego. Kilka odkorkowanych butelek, szklanki na wpół wypróżnione stały na srebrnéj tacy a na talerzach resztki wystawnéj wieczerzy. Gospodarz odszedł na chwilę do sypialnego pokoju. Przy zielonym stoliku został tylko Nemrod, Artiur i ów radca, co to bywał u Cecylji i na grach u Artiura, Edwarda nie było jeszcze w domu.

ciw temu. gdyby te protokóły codziennie przedstawiane były izbie niższéj. Pan Roebuck odpowiedział. że komitet postanowił przedłożyć izbie drukowane protokuły na ostatniém posiedzeniu przed ferjami Wielkanocnemi. bo codzienna publikacja pociągnęłaby za sobą za nadto wielkie koszta. Pan French zapytał następnie kiedy komitet zamierza przedstawić swój ostateczny raport. na co pan Roebuck odpowiedział. że to trudno jest zawczasu powiedzieć. ale że zapewnie wkrótce po Wielkiéjnocy da się to zrobić.

— Izba wyższa odbyła dziś krótkie posiedzenie. na którém odczytano odpowiedź królowéj na adres izby. w przedmiocie Sardynji. a następnie przyjęto w drugiem odczytaniu bil względem reorganizacji milicji irlandzkiéj. (*Neue Preussische Zeitung.*)

A M E R Y K A.

— Ogłoszenie w Stanach Zjednoczonych dokumentów tyczących się konferencji w Ostende, odbytej jak wiadomo przez pp. Soulé, Mason i Buchanan. ministrów amerykańskich w Madrycie, Paryżu i Londynie, a której przedmiotem była kwestja przyłączenia Kuby do Stanów Zjednoczonych. zajmuje bardzo prasę amerykańską. Prawie jednozgodnie wszystkie dzienniki ganią propozycję ułożoną na tej konferencji, a którą rząd amerykański odrzucił, chociaż z początku zdawał się przychylnie przyjmować projekt przyłączenia, kiedy przeznaczył p. Soulé do Hiszpanji, jako pełnomocnego ministra. z poleceniem przygotowania drogi do tej operacji. Modyfikacja jaka od tej chwili do dziś zaszła w widokach rządu w Washington co do tej kwestji, spowodowała już jak wiadomo dymisję pana Soulé z jego posady dyplomatycznej w Hiszpanji, a jeśli mamy wierzyć niektórym dziennikom amerykańskim, zdaje się, że pp. Buchanan i Mason pójdą wkrótce za przykładem swego kolegi posła w Madrycie. Według *Evening Post*. tego właśnie pragnie pan Marcy minister spraw zagranicznych w Washington. który chcąc od jednego razu pozbyć się tych trzech dyplomatów. wykopał dół. jak się wyraża ten dziennik w którymby oni wszyscy trzej wpadli. Jaśniej mówiąc, pan Marcy dla tegó zdawał się przychylnym być projektowi przyłączenia Kuby i tym sposobem spowodował zebranie się konferencji w Ostende, na której ułożono propozycje obejmujące według dzienników wychodzących w New-York zasadę grabieży. zastosowaną na najokropniejszą skalę, a następnie wyparł się tego wszystkiego zwalając całą odpowiedzialność na panów Soulé. Mason i Buchanan.

Wyznamy, że sposób widzenia rzeczy podany przez *Evening Post*. nie zdaje nam się bardzo prawdopodobnym. Podobny machjawelizm pana Marsy wyrachowany na zwalenie trzech dyplomatów amerykańskich nie tyle zdaje nam się być przypuszczalnym, jak to: że rząd waszyngtoński z razu dość przychylnie przyjął myśl przyłączenia Kuby do Stanów Zjednoczonych i zamierzał czynnie zająć się doprowadzeniem tego do skutku. Ale w obec opozycji jaką wszelkie propozycje w przedmiocie ustąpienia Kuby spotkały w Madrycie, i w obec pomocy jaką Hiszpanja byłaby znalazła w tej kwestji ze strony wielkich mocarstw europejskich, gdyby Stany Zjednoczone pokusiły się użyć przemocy, rząd Rzeczypospolitej cofnął się i oto cała prawda w tej sprawie.

*NewYork Herald* donosi o przygotowaniach nowej wyprawy. nie już przeciw Kubie ani przeciw terrytorjum Mosquito, ale przeciw rządowi Ekuatorskiemu. Na czele stoi niezmordowany jenerał Flores, który od trzynastu lat dąży do prezydentostwa tej Rzeczypospolitej, któréj uważa się oswobodzicielem. Ta okoliczność i nazwiska osób należących w różnych charakterach do tej wyprawy, odejmują jej do pewnego punktu charakter awanturniczego przedsięwzięcia, i nadają jej cechę prawdziwej wyprawy wojennej. (*Independance Belge*).

A U S T R J A.

— Czytamy w *Neue Preussische Zeitung:*

»Prussy nie mają udziału w konferencjach wiedeńskich. Powtórzymy tu to cośmy już poprzednio powiedzieli, to jest. że bezwątpienia nie będzie to nieszczęściem dla Pruss. że trzymały się zdala od negocjacji, jeśli takowe nie doprowadzą do celu, a jeśli przeciwnie osięgną one rezultat pokoju, sądzimy, że przystąpienie Pruss żądane będzie nie tylko przez Rosję, Austrję i Turcję, ale nawet przez *Anglję*.

— Wiadomo, że w Brennbuchel, w Tyrolu, w miejscu gdzie Król saski nieszczęśliwie zakończył życie skutkiem upadku z powozu, ma być wzniesioną kaplica. Plan tej kaplicy już został zatwierdzony, a budowa ma być ukończona przed dniem 9 sierpnia, rocznicą tego nieszczęśliwego przypadku.

— *Zeit* zawiera następujące wiadomości z Wiednia 14 marca:

Wczoraj hrabia Buol dawał na cześć reprezentantów Rossji. księcia Gorczaków i pana Titow, tudzież adjutanta jenerała barona Lieven, obiad, na którym znajdowały się różne znakomitości wojskowe i dyplomatyczne. — Przedwczoraj pan Bruck odwiedził księcia Gorczakow z którym miał długą konferencję.

— Piszą z Tryestu 11 marca:

Przedwczoraj wszystkie okręty greckie stojące w porcie Tryestu, wywiesiły flagę żałobną z powodu nabożeństwa żałobnego odprawionego w kościele greckim w temże mieście na uczczenie pamięci NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA MIKOŁAJA Igo. Oprócz wice-konsula CESARSKO-Rossyjskiego w nieobecności konsula jeneralnego, wszyscy konsulowie rossyjscy w państwie Ottomańskiém, bawiący w Tryeście i wielka liczba Greków, znajdowali się na tym religijnym obrzędzie, równie jak duchowieństwo greckie kościoła illyryjskiego Sgo Sulpicjusza.

— *Borsenhalle* mówi o bardzo czynnych negocjacjach, rozpoczętych między pp. Bruck i Toggenburg (ministrem handlu) z jednej strony, a posłem tureckim Arif-Efendym z drugiej, w celu zawarcia traktatu handlowego między Austrją i Turcją, nader korzystnego dla Austrji. (*Jour. de St. Peter.*)

B E L G J A.

*Bruxella 26 Marca.* Deputowany z Luxemburga i minister sprawiedliwości w ostatnim gabinecie pana Rogier. pan Tesch, który raz już powoływany był do Króla, usiłuje teraz utworzyć liberalną kombinację i to z nieograniczonem pełnomocnictwem od Króla. Pan Tesch niedawno obrany deputowanym, nie posiada wiele sympanji w Izbie. (*Neue Pr. Zeit.*)

C H I N Y.

— Z prowincji Kiangsi dowiadujemy się przez list napisany do redakcji dziennika *Friend of China*, że bardzo znaczna część ludności przyłączyła się do powstańców w Nankinie, i że jedno z ważnych miast okręgowych znajduje się w ich ręku. Stolica prowincji jest oblegana i spodziewają się zdobycia jej. Kiangsi leży w stronie północnej względem prowincji Kwang-tung, a na zachód od prowincji nadbrzeżnej Fuhan.

* Z Amoy ostatnie raporty dochodzą do 18 stycznia. Rozbój morski wsąsiedztwie na wielką skalę jest prowadzony. Między Futszan i Ningpo, krąży flota rozbójników, złożona z 80 statków; są to żeglarze przybrzeżni z Kantonu i czunki z Fokun i Czekian. Angielskie okręty wojenne odbywają prawie nienstanne polowanie na tych korsarzy, ale rzadko kiedy z jakiem takiem powodzeniem. Okolice Amoy które jak wiadomo przeszło od roku znajduje się napowrót w rękach wojska cesarskiego, są spokojne. Mała cesarska flotylla złożona z 7miu statków, niedawno wypłynęła z Amoy aby 2.000 żołnierzy jako posiłki do Kantonu przewieźć, ale obawiać się należy, że niedostanie się tam bez znacznej szkody. Pod Kantonem w ostatnich czasach nie zaszło nic ważnego, ale zdaje się, że powstańcy powoli coraz więcej zyskują powagi. Gubernator angielski w Hong-Kong wydał pod dniem 15 stycznia odezwę, w której wszystkim poddanym angielskim nakazuje najściślejszą neutralność względem stronnictw walczących w Chinach, i przekraczającym to rozporządzenie surowemi karami grozi. Polecenie to tymczasowo do 1 stycznia przyszłego roku ma być utrzymane w swej mocy.

— Według urzędowego ogłoszenia angielskiego kolonjalnego dyrektora skarbu, dochody kolonji Hong-Kong w roku 1854 wynosiły w ogóle 27.045 fst. 3 szyl. 5 pen., wydatki zaś 33,635 fst. 1 pens. W roku 1853 dochód był jeszcze mniejszy, bo tylko 24,700 fst., a wydatki znacznie większe bo 36.418 fun. st. Dotychczas zatem kolonja Hong-Kong nie przynosi rządowi angielskiemu żadnego zysku. (*Neue Preussische Zeitung*).

H I S Z P A N J A.

*Madryt 22 Marca.* Na dzisiejszem posiedzeniu z porządku przedmiotów przypadał najprzód projekt prawa żądający upoważnienia dla ministra skarbu. do podniesienia z Banku S. Fernando i oddania posiadaczom długu bieżącego, papierów 3-procentowych przeznaczonych na rękojmię dla tych wierzycieli. Pan Pablo Avecilla przedstawia mocję żądającą. aby te papiery pozostały w Banku S. Fernando i zostały zmniejszone do 100 miljonów reali w miejsce 1,500 miljonów wotowanych poprzednio.

Pan Madoz. Motywowany wniosek pana Avecilla wychodzi za obręb niniejszej kwestji. Mamy już w Banku San Fernando 1,500 miljonów realów papierów 3-procentowych na mocy zatwierdzonego już prawa, nie pojmuję zatem jak pan Avecilla może proponować żebym pozostając w dotychczasowych warunkach z wierzycielami, ofiarował im tylko 100 miljonów rękojmi. (Śmiech).

Kiedy przez powstanie z miejsca głosować miano względem przyjęcia lub odrzucenia propozycji pana Avecilla. on sam tylko podniósł się. co spowodowało nowe śmiechy.

---

— Szkoda, że baron i August odeszli, nie będzie świadków — szepnął Litwin.

— To nic nie szkodzi, że nas trzech tylko zostało. Jegomość jest nader drażliwy, rzekł Artiur. Tylko pozwól mnie zacząć.

— Zaklinam cię, ustąp mi...

— Nie mogę!

— Na sporach czas marnujemy.

— Jest sposób! rzekł Artiur, biorąc półimperjała do ręki. Rzeszka czy orzeł? zapytał po cichu Nemroda.

— Rzeszka, odrzekł Nemrod.

— Orzeł, zawołał Artiur i cisnął pieniądz w górę. Padł na orła, wygrał.

— Szczęśliwyś. Ale ja mam rachunek do załatwienia z nim.

— Mój rachunek dawniejszy, — odparł Artiur, pstrykając głośno talją kart, którą trzymał wręku, bo radca, który sobie układał dziwnie rozumną poniterską kabałkę, zaczął nieco uważać na szepty współ graczy.

— Przepraszam panów moich, żem ich na chwilę opuścił, ale niezdrów dziś jakoś jestem. Musiałem wdziać szlafrok, a teraz napiję się mojego kordjału, rzekł wchodząc Szerjot i usiadł przy stoliku. Służący przyniósł za nim i postawił na tacy butelkę araku i kilka cytryn.

— Nie traćmy czasu, grajmy! zawołał Artiur.

— Grajmy, grajmy! dodał Nemrod.

Radca skwapliwie napisał kredką na stoliku 25 i $\frac{1}{2}$ a nieczekając na bankierską talję, już podsunął poniterkę.

— Nie sądziłbym nigdy, żeby zięć przyjaciela mojego hr. Józefa Marżańskiego. Mr Alexandre miał taką żyłkę do kart, rzekł Szerjot. Nie boisz się, żebym cię przed teściem nie wydał?

— Abyś tylko jego żonie nic niepowiedział, to Aleksander może spać spokojnie. Herkules ten boi się tylko żony swojéj, rzekł Artiur, niecierpliwie pstrykając kartami.

— Czy to prawda? zapytał Szerjot.

Litwinowi drgnęło spazmatycznie koło ust, zaczął robić szczękami, przytłumił zgrzytnięcie, przygryzł warg i rzekł na pozór spokojnie:

— I Herkules prządł u nóg Omfalji.

— Brawo! zawołał Artiur, robiąc dwa passaże kłamanego uśmiechu.

— Herkules prządł u nóg Onefalji, powtórzył radca bez myśli, zmazał połówkę przy dwudziestu pięciu i nową poniterkę na miejscu dawnéj położył. Szerjot spojrzał martwemi oczyma swojemi, o ile mógł przenikliwie, na Nemroda, zrobił kredką na zielonêm suknie linję odgraniczającą poniterów od bankiera i położył przy sobie różowy list zastawny. Bawcie się więc, kiedy mnie pobudziliście do gry.

Z pomiędzy kilku talji leżących przy nim, wybrał jedną, stasował, wziął drugą i przeciągnąwszy kartą z poprzedniéj talji, położył, mówiąc zwolna:

— Jestem na rozkazy panów!

— Pietnaście peców karta i oczko po dwa pece mazo, szepnął Artiur, w którego spojrzeniu nawet pod lornetką, płonęła namiętność do gry. Odświęcił siódemkę.

— A ja kusz zwyczajny! rzekł radca, pokazując waleta.

— Pół-banko! przeciągłym tonem powiedział Litwin, kładąc asa.

As i siódemka wygrały dla ponterów, walet dla bankiera.

Szerjot stassował karty i czekał spokojnie.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Pan Sanchez Silva proponuje utrzymanie poprzednio wotowanego prawa, z warunkiem rozpoczęcia uprzedniego śledztwa w przedmiocie ważności praw pojedyńczych wierzycieli. Pan Labrador członek komissji przedstawia izbie, że wszelkie tego rodzaju poprawki a nawet same rozprawy nad niemi, mogą tylko zaszkodzić kredytowi publiczności.

Pan Campedon dziwi się, że p. minister skarbu nie ma jak widać żadnych innych środków finansowych, prócz pożyczki publicznéj; według niego daleko lepiéj byłoby ustanowić nowy podatek do wysokości 500 miljonów, aby raz zakończyć kłopoty skarbu.

Pan Madoz. Podatek jaki szanowny deputowany proponuje, nie jest niczem inném, jak przymusową pożyczką naznaczoną przez gabinet San Luis, a która obudziła tak słuszną i energiczną opozycję w całéj Hiszpanji. Dziwna jest za prawdę, że ktoś radzi rządowi wynikłemu z rewolucji lipcowéj, aby naśladował tak smutny przykład. (Brawo.)

Pan Mariotiguy. Popieram propozycję p. Sanchez Silva, ponieważ projekt przedstawiony przez pana ministra skarbu, ubliża godności zgromadzenia. (Skądże znowu!) Postanowiliśmy poprzednio, że papiery 3-procentowe przeznaczone na rękojmię dla wierzycieli długu bieżącego, pozostaną w kassach banku San Fernando, powinniśmy utrzymać to postanowienie. (Dla czego?) Inaczéj postąpić, byłoby to zadać ostatni cios systemowi reprezentacyjnemu. (Ale gdzie zaś, to żarty!)

Mówca obszernie rozwija swoje założenie przy odejściu poczty, posiedzenie trwa jeszcze i zdaje się, że izba nie rozejdzie się aż po ostatniém wotum.

*(Indépenlance Belge).*

## T U R C J A.

*Konstantynopol 26 Marca.* Wiadomości z Konstantynopola pod tą datą podawane przez *Preus. Coresp.* każą przeczuwać nowy zakaz wywozu zboża z państwa tureckiego, a to skutkiem raportów otrzymanych przez Portę z rozmaitych prowincji, względem nadzwyczajnéj drożyzny żywności i wynikającéj stąd nędzy.

— Piszą z Bukarestu dnia 3go marca do *Constitutionela:*

Muszyr-Ismail-pasza, drugi komendant wojska tureckiego nad Dunajem, przybył przedwczoraj do Bukarestu. Mówią, że celem téj jego podróży jest zapewnić się o środkach transportowych i liwerunkach na następną kampanję. Austrjacy zapowiadają wyjście do Mołdawji za ośm dni.

Turcy koncentrują swoje rozporządzalne siły w Sylistrji. Telegraf francuzki z Warny do Szumli rozpocznie swe działania za dziesięć dni, ale jego przedłużenie z Szumli do Bukarestu zaledwie w połowie kwietnia będzie mogło być gotowe.

— Parопływ *Ganges* przywiózł do Marsylji wiadomości z Konstantynopola 5go marca, a z Sebastopola 3go marca. W tym czasie rossjanie w straszny sposób fortyfikowali równinę północną pod miastem od strony Inkermanu.

W Konstantynopolu czynią przygotowania do przyjęcia Cesarza francuzów.

— Korespondencja z Galaczu, podana przez *Zeit.* donosi co następuje:

Ismail-pasza znany dowódca armji nad Dunajem, zachorował w Szumli i został tymczasowo zastąpiony przez Sadyka-paszę, który w téj chwili odbywa objazd w Dobruczy. Wszystkie wojska które stały w Widdynie, Nikopoli, Sistawie, Ruszczuku i Sylistrji, zmierzają ku Babadagh, gdzie się koncentruje korpus znakomitéj siły. Rekruci nowo-zaciągnięci stanowią dziś garnizony fortec nad Dunajem. Lewy brzeg téj rzeki, zupełnie został opuszczony, wyjąwszy mały garnizon który pozostał w Bałakławie. Ismail-pasza zraniony w dniu 17tym lutego pod Eupatorją, przepędził kilka dni w Galaczu i udał się do Konstantynopola.

— Piszą od granicy Mołdawskiéj do *Gazety Kolońskiéj*, iż w miesiącu kwietniu należy spodziewać się znacznego powiększenia milicji mołdawskiéj. Liczne wyłączenia od służby wojskowéj, obecnie istniejące w Księstwach Naddunajskich, mają być zniesione, a wprowadzoną zostanie zasada powszechnego obowiązku służby wojennéj.

*Wiadomości z morza Czarnego. Gazeta Augsburska* ogłasza dwa listy jednego oficera z Konstantynopola, w następującéj treści:

Nowy naczelnik emigracji francuzkiéj, jenerał Niel (następca jenerała Bizot) osądził że Sebastopol powinien być atakowany nie od strony miasta ale od arsenału. Skutkiem tego dawny atak został zaniechany i francuzi już tylko pracują koło aproszów angielskich, które lord Raglan musiał im oddać dla braku dostatecznéj liczby wojska. Jenerał Niel żąda 4000 robotników dziennie i 20 dni czasu. Ale naturalnie rosjanie przez ten czas nie pozostaną z założonemi rękami, tak że w końcu stan rzeczy pozostanie ten sam, ogień twierdzy będzie silniejszy niż oblegających, nie licząc nawet działania artylerji okrętów rossyjskich. Obrona jest godna podziwienia. Główny obwód uzbrojony jest niezmierną artylerją, fortyfikacje bardziéj wysunięte, zajęte są przez tyraljerów, a zaczepki już to małemi oddziałami, już znacznie liczniejsze nie ustają. Co do Omera-paszy, ma on zgromadzić w Eupatorji 70 bataljonów wprawdzie znacznie osłabionych, i otrzymać 4000 jazdy, i z temi to siłami ma on operować przeciw fortyfikacjom na północy tego miasta. Ale nieudolność tego planu bije w oczy i wkrótce zapewnie Omer-pasza ujrzy się sam oblężonym. Wszelkie posiłki otrzymane dotychczas przez sprzymierzonych, nie powiększyły ich liczebnéj siły, która w dniu 15tym lutego wynosiła pod Sebastopolem 58,000 francuzów, 12,000 turków i 8000 anglików, to jest 78,000, a zatem tyle ile było w październiku. 35 do 40,000 turków pod Eupatorją, zaledwie zdołają zatrudnić takąż liczbę rossjan, co wcale nie zmieni stanu położenia. Pomimo przeciwnych zapewnień w ich raportach, francuzi znajdują się jeszcze o 200 sążni od szańców rossyjskich, co trzyma ich w wielkiéj odległości od trzeciéj paraleli, która według Vauban wysuwa się na 100 kroków od fortecy. Anglicy jeszcze są dotąd oddaleni na 400 sążni. Przestrzeń oddzielająca aprosze francuzkie od redut rossyjskich, zajęta jest przez tyraljerów ochotników francuzkich, a przestrzeń między aproszami angielskiemi i szańcami miasta przez tyraljerów Rossyjskich. Pierwsi korzystając z nocy, wykopali sobie zasłony w ziemi, a rossjanie wśród dnia zbudowali mury w kształcie pół-księżyca, za któremi są zupełnie bezpieczni. Oto jeszcze jeden dowód mierności anglikow obok francuzów i rossjan. Tak sławne działa a la Lancaster, których budowa obliczona jest tak żeby osiągnąć największą trafność i długość strzału, nie odpowiedziały temu celowi. Na cztery działa, jedno pękło, a dwa zostały zagwożdżone przez rossjan, tak że pozostało już tylko jedno. Anglicy mają jeszcze 6000 ludzi i 80 koni zdolnych do służby.

— Korespondencja z Konstantynopola 27go lutego w *Neue Preussis. Zeitung* przedstawia niefortunny atak francuzów w nocy z 24go na 25ty lutego przeciw wzgórzom Sapun, zajętym i obwarowanym przez rossjan, jako jedną z najkrwawszych bitew od czasu wylądowania sprzymierzonych w Krymie. Nadzwyczajne wysilenia rozwinięte w tym wypadku przez francuzów, którzy naturalnie musieli być przygotowani na znaczne straty, okazują widocznie według téj korespondencji, całą ważność jaką nieprzyjaciel przywięzywał do zajęcia téj pozycji tak groźnéj dla jego lewego skrzydła.

— Czytamy w *Fremdenblat*: Najświeższe wiadomości z teatru wojny dochodzą do 5go marca, i zawierają więcéj szczegółowe podania o bitwach stoczonych 21go i 26go lutego przed pozycją Inkermanu. Rossjanie uporczywie trzymają się w szańcach, które wznieśli z niesłychaną szybkością. *(Jour. de St. Peters.)*

## PYŁKI HISTORYCZNO-LITERACKIE.

### XI.

### TROSZKĘ O NOWEJ ARCHEOLOGJI SŁOWIAŃSKIEJ. — ATYLLA THIERRÉGO. — O CHAZARACH I POŁOWCACH GŁÓWNIE.

(Ciąg dalszy.)

A cywilizacja? Cywilizacja Chazarów przedstawia takąż samą pstrociznę jak i organizm politycznego ich bytu: była tam i koczująca dzicz i plemiona więcéj do obyczajów ukształconego życia nawykłe. Kwitnęły tutaj wszelkiego rodzaju rzemiosła i rękodzieła; przemysł i metaliczne wyroby zdradzały nawet pewną sztukę. Chazary kopali miedź i srebro w Uralu, który zwał się w ich języku Batry. Handel prowadzili obszerny. Mówiliśmy jak tolerancja i równość w obliczu prawa wszystkich poddanych, ściągały do Chazarji wychodców: ta okoliczność wpływała także bardzo na przemysł, handel, a więc i na ową oświatę. Atel, stolica chazarska, leżąca nad brzegami Wołgi, była oddawna i długo składowem miejscem handlowem dla całéj północy. Wywożono najwięcéj z Chazarji rybiego kleju, a daléj miód, wosk, których zwycięzcom swoim dostarczali Słowianie; z północy wieziono tu skóry i futra; najsławniejsze w starożytności futra bobrowe, znajome wszędzie, rozwożono po świecie li tylko za pośrednictwem Chazarów. Handel szedł lądem i wodą. Lądem szła droga jedna przez Derbent i Berdę do Azji, ta prowadziła na wschód,—na zachód zaś do Słowian przez słowiańskie kraje. Wodna droga była bardzo wielka: podług słów Massudy, wszystkie rzeki płynące w Chazarji, były ciągle pokryte statkami, a najwięcéj Wołga. Skarb państwa miał się na tem wszystkiem dobrze, bo każdy podróżny jadący do stolicy, opłacać się musiał; od towarów dziesiąta część należała do skarbu. Autorowie arabscy te główne liczą miasta we właściwéj ziemi chazarskiéj: Kuçan, Gardan, Segsan i Atel. Nie były one piękne. Sam Atel swobodnie rozwalający się po obu brzegach Wołgi, nie uderzał wspaniałością: domy wyglądały jak chałupy i tylko murowany pałac Chakana uderzał wielkością i sztuką: prywatni nie mieli prawa budować domów tutaj. Na zachodnim brzegu Wołgi w Atelu mieszkali Chazarowie żydowscy, na wschodnim wszyscy inni różnowiercy. Latem mieszkańcy wychodzili ze stolicy i zbierali posiew na polach, snopy zwozili na wozach albo łódkach. Jednak choć wielki handel był w państwie, sami Chazarowie nie byli narodem przemysłowym; wszyscy np. rzemieślnicy w Atelu byli cudzoziemcy.

W dopełnieniu tego szkicu, kilka słów jeszcze dodamy o Połowcach.

Naród, który od połowy XI stulecia i prawie do połowy XIII, był biczem południowych księstw ruskich, nazywany w naszych kronikach Połowcami, należał do plemienia tureckiego. Pisarze byzantyńscy i europejscy znali go pod imieniem Komanów; sam zaś ten naród przezywał się Kipczak. Domyślają się, że nazwisko pod którem zasłynął w kronikach ruskich ów naród, nadali mu najbliżsi jego sąsiedzi, t. j. Słowianie naddnieprzańscy, którzy w codziennych stosunkach zostawali z Połowcami. Źródłosłów tego wyrazu spoczywać ma w słowie *łow, łowy*, Połowcy są to ludzie którzy łowili zdobycz: być może bardzo, że w istocie chcieli główną cechę owego narodu oznaczyć w samem nazwisku Słowianie, wystawieni na pierwszy ogień; Połowcy jest to wyraz słowiański, o to nie ma i nie może być żadnego sporu.

Są jednakże pisarze, którzy nazwisko to wywodzą od *pola*; niby to ma znaczyć polny albo stepowy naród, który zajmował równiny czyli pola południowo-wschodniéj Europy. Inni znowu twierdzą, że Połowcy to słowne tłómaczenie wyrazu *Kirgiz*, który oznacza mieszkańca polnego, albo w ogóle koczującego. Te wywody są przecież dalsze. Tak samo trudno wytłómaczyć i drugie nazwisko Połowców. Co znaczył Koman, Komany, przed pojawieniem się tego narodu w XI wieku? o tem nie wiemy. Zresztą, jeżeli w tym wyrazie widoczny szczątek wyrazu Turkoman, oznaczającego jeden z narodów plemienia tureckiego, jak utrzymują niektórzy, był by to wyraz bardzo dawny, bo Turkomanów widzi historja już w starożytności około wschodnich brzegów morza Kaspijskiego i do naszych czasów nawet to imie przechowało się w nazwach: Turkestanu, kraju — i Truchmeńców, narodu mieszkającego na wschodniem pobrzeżu morza Kaspijskiego, ojczyźnie Połowców. Nazwisko Kipczak w XIII i następnych wiekach, więcéj jest znajome jako nazwisko jeograficzne okolicy pomiędzy morzem Aralskiem, Wołgą i Donem: czy było to właściwie nazwisko narodu, który kroniki ruskie ciągle nazywają Połowcami, który nadał saméj ziemi nazwisko Deszti Kipczak, t. j. stepu kipczackiego? tego nauka również jeszcze nie objaśniła. Połowcy jednoplemienni z Pieczeniegami i mówiący jednym z niemi językiem, należeli do Turków, których pojedyncze plemiona pod różnemi nazwami oddawna zamieszkiwały na stepach Azji średniéj i Europy wschodniéj. Krom tego sąsiadowania, które historycznie dowieść się da, te dwa narody łączy z sobą i język: Połowcy albowiem mówili po turecku. Dowodu na to dostarczają nazwiska ich książąt, chociaż kroniki strasznie zepsuły dźwięki w nich rodowe. Pewien podróżnik z XIII w. (Plano Carpini) prawi, że Połowcy mówią tymże samym językiem co mieszkańcy Chiwy, a ci rzecz wiadoma że mówili po turecku. Abulgazi także liczy Kipczaków do plemion tureckich, stawiąc ich obok Kangljów i Ujgurów, z których pierwsi byli jednego rodu z Kirgizami, a drudzy zostawili po sobie plemiona, które w następnych czasach pojawiły się w historji pod nazwiskami Ugrów, Węgrów, Madziarów i Baszkirów.

*(d. n.)*

## PRZYJECHALI do WARSZAWY.

*H. Niem.* Cielecki Anastazy ob. z Łyszkowic. — *H. Sas.* Dąbrowski Fel. ob. z Tworyszewa. — *H. Lips.* Goskowski Fran. ob. z Maliszewa. — H. *Pols.* Grzybowski Antoni ob. z Łowicza.

## WYJECHALI z WARSZAWY.

Bogucki Herakliusz ob. do Żarek, Ciemniewski Aureli ob. do Piątku, Dobrzański Józ. ob. do Czechowa, Dąbski Maxym. ob. do Zawad.

Dziś rano stopni ciepła 4, wczoraj w połud. ciepła 7. Wysokość wody na Wiśle stóp 12 cali 5.

W Drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 22 Marca [3 Kwietnia] 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.